

wszystkie teksty które widzisz zaznaczone na czerwono zostaną zmienione na takie które nam prześlesz:  
imię kawalera, porywaczy, miejsce imprezy

**NOWOŚĆ**  
**TEKST RETRO**

Dnia 23 maja, około godziny osiemnastej na skrzyżowaniu ulicy Mickiewicza i Grochowskiej doszło do porwania jednego z robotników radomskiego Zeusa.

## Porwanie kawalera

**Jakub Grabarczyk**, o którym mowa, jak zwykle po ciężkim dniu pracy, wracał do mieszkania, które jako kawaler dzielił jeszcze z rodzicami. Po drodze zatrzymał się jeno, by kupić cebulę, o co matula prosiła. Gdy wracał ze straganu, nie spodziewał się zawždy, że automobil, który się doń zbliżył, mógł na niego właśnie wyczekiwać. Kiedy bruk uliczny miał **Pan Jakub** przekraczać, usłyszeć można było pisk opon. Mężczyzna cofnął się, myśląc, że może zostać stratowanym. Wtedy jednak dwóch zamaskowanych mężczyzn z wnętrza automobilu wyskoczyło i juści za frak targają **Pana Jakuba** i ciągną go do środka. Ten larma narobił, ale nikt nie pomógł biedakowi. Choć walnął jednego z oprawców w szczękę, to i tak zdołał go gwałtem porwać. **Pan Jakub** został związany i rzucony na podłogę niby wór ziarna. Silnik zawył i ruszył przed siebie, a wyboista droga raz po raz napawała uprowadzonego cierpieniem.

Modlił się w duchu **Jakub** przez te czas, bo trwoga serce jego zdjęła, że już nigdy nie obaczy ukochanej narzeczonej – **Jadwisi**, co to nazajutrz miała jego żoną zostać. Bezsilność to straszne uczucie i prawdziwe katusze przeżywał **Pan Jakób** w trakcie tej podróży.

Nie miał być to koniec jego cierpień. Gdy wreszcie pojazd się zatrzymał, oprawcy, a było ich w sumie trzech ze stangretem, pochwycili związanego i na rękach ponieśli do jakiegoś budynku. Mało co widział **Pan Jakub**, zastanawiając się bardziej jak uciec, niż gdzie zawždy się znalazł.

Wyobraźcie sobie zatem, drodzy czytelnicy, jego szczere zdziwienie i ulgę, gdy oprychy postawiły go na podłodze Restauracji u **Czartoryskich** koło długiego stoła, gdzie zasiadali kamraci z pracy i przyjaciele przyszłego pana młodego. Wszyscy zaczęli się śmiać, bo minę **Pan Jakub** musiał mieć nietęgą, szczególnie gdy okazało się, że oprawcami jego byli: **stryjek, kuzyn ze strony matki** i ten, co go **Jakub** w szczękę walnął, czyli **szwagier**.

Tak właśnie **Pan Jakub** nietypowo rozpoczął swój wieczór kawalerski. I mimo, że na początku boczył się trochę, bo strachu faktycznie się najadł, to po kilku toastach, rozdał po kuksańcu swoim porywaczom i zawždy sam zaczął rechotać, wspominając sytuację całą.

Wesoło tego wieczora u **Czartoryskich** było i się kawalerzy wyszaleli. Nazajutrz wszyscy przykładnie we fraki odziani, na ślubie punktualnie się zjawili. Jeno fioletowy siniak na podbródku „porywacza” przypominał męskim uczestnikom zabawy weselnej o szaleństwie wieczora kawalerskiego **Pana Jakuba**.

**NOWOŚĆ**  
**TEKST RETRO**